...wiski Hier

Powieść. s. l. et a.

...nicum).

Juszyński zbiór autor

[Krabsén, ok 1810]

ZAIAZD

Powieść.

Zaiazdy w Polszcze bywały;
Kto był bezbożny a śmiały,
Kupił pretext u Prawników,
Naiął zgraie Czyńszowników,
I zaieżdżał spokoynie Wsie, Miasta i Klucze:
A tym czasem na żebry szło Pańskie prawnucze.
Tym nierządem ośmielony
Jeden Pan z Zachodniéy strony,
Gwałcąc i Świętość umów i prawa własności,
Przemocą słabszym wydarł wielkie maiętności.
Zawsze los był opłakany
Każdéy wioski zaiechany.

Zaiezdnik codzień miarkował
Bliskość swych zaborów ſtraty;
W roku wydrzeć usiłował
Dziesięcio-letnie intraty.
Ale nic w porownaniu z nędznych dóbr tych ſtanem,
Gdzie Pan był w związkach obcym, w urzędach Tyra-
Ten tedy Pan, przez złych rady, (nem.
Dzikie wziął rządu zasady;
Nayprzód, dla swych praw ztwierdzenia,
Nazwisko tych dóbr odmienia,
Aby prawi dziedzice nieznaiąc nazwiska,
Już nigdy nie trafili do przodków siedliska.

Po-

Potym, despotyczna władza
Z gruntu nowy rząd wprowadza:
Te które dziś prawa głosi,
Iutrzeyszą ustawą znosi,
Codzień to inne przepisy,
Do tych przepisów przypisy,
Zawsze nowe rozrządzenia,
Tych rozrządzeń obiaśnienia:
Lud zaś nędzny tych ustaw mało co zrozumiał,
Tym mniéy ich mógł wypełnić, gdy zliczyć nie umiał.
Na tych praw wykonywaczów,
Zwołuie obcych siepaczów:

Eko-

Ekonomy, Kommissarze,
I Rachmiſtrze i Pisarze,
Leśniczy, Podſtarościowie,
I Przysiężni i Wóytowie,
Polowi, i Karbownicy,
Nawet ſtrożów pomocnicy,
Wszyſtko to z Zagranicy;
A dość było bydź Obcym, Szwabem, lub Cyganem,
Aby mieć Urząd w dobrach, nawet zoſtać Panem.
Żyd zaś, przeto że mówił iezykiem rządzących,
Szynkował sprawiedliwość dla więcéy daiących.

Za-

Zaczęli więc Panu radzić,
Ludzie bez sumień i głowy:
Że w te dobra trza wprowadzić
Zupełnie Inwentarz nowy.
Mierzą więc role, zagrody,
Straszliwe się zdzierstwa dzieią;
Trzeba Czeladzi, swobody
Choć gospodarskie zniszczeią.

Kto miał łańcuch i umiał stawiać prosto tyki,
Choć nieznał nawet pierwszych działań artmetyki,
Skoro na Geometrę patent sobie kupił,
Drwił głową, nic nie robił, Gospodarze łupił.

Nie

Nieskończyły się rozmiary,
Już insze Pańskie zamiary,
Inwentarze skassowano,
Lepszą radę Panu dano:
Stałych danin nieſtanowić,
A tak można co rok prawie
Stare podatki ponowić,
Nowe nakazać łaskawie.
Odtąd, uſtawne Czyńsze, Daniny, Podatki;
Pan zaś wziął imię Oyca i darł nędzne dziatki.
Wszyſtkie więc zdzierſtw rodzaie zawsze wymyślano,
Biednych Włościan maiątki co rok rachowano,

Choć

Choć każdy mogł z nich co rok przez przypadki tracić;
Pan iednak co rok z czyńszów musiał się zbogacić.
Handel, przemysł, zarobki, iakie kto miał zyski,
Widział w nich Pańską korzyść, a swoie uciski.
Z służących zaś na odzienie,
I naylichsze pożywienie,
Z wyrobnika, pastucha, mizernéy sieroty,
Pan, iak Oyciec, od głowy każdego wziął złoty.
Skoro się w srzód którey wioski
Zaraza iaka pokaże,
Pan z troskliwości oycowskiéy,
Słał z Zagranicy Lekarze.

Pan nieſtracił szeląga, lecz posłał doktory:
Za to na całe dobra nałożył pobory.
Kto ni widział lekarza, ani nie chorował,
Musiał płacić: Pan wielkie koszta wyrachował.
A lubo te choroby kilka niedziel trwały,
Pan z tych dóbr przez lat kilka wybrał czynsz nie mały.
Trzeba płacić, zaraza była o mil trzyſta,
Cóż z tąd? tam ludzie marli, tu niech Pan korzyſta.
A nawet i umarli, żeby znali Pana,
Pośmiertnego podatku taxa nakazana.

Fałsz tedy twierdził Seneka:
Że śmierć wolnym czyni człeka.

Nie-

Nieſtawało Intrat wątku,
A Pan zawsze potrzebował;
Zaraz bowiem na początku,
Wszyſtko zniszczył i zmarnował.
Bo nawet z wszyſtkich zdzierców własnego nałogu,
Brał ofiary samemu poświęcone Bogu.
A że się pokazało, z daney Panu rady,
Że w tych Dobrach Duchowni tylko darmoziady,
Jak więc Prawem przemocy wziął dziedziczne włości,
Tak równie pozaieżdżał Xięże maiętności.
Że się z Pańskim gruntem ztyka,
Zaiechał wieś Kanonika.

Pre-

Prebendarz miał dwie Zagrody;
Altarzyſta dwa Ogrody,
Mansionarz kapitały,
Innych, Domek fundusz cały.
Pan iak Pan: grunta zabrał, poprzedawał Chaty,
Kapitał dwakroć wydarł; Panu trza intraty,
Jak zaś w Pańskim, tak w guście Pańskich Urzędników,
Naywyśmienitsze były dobra Zakonników;
Tedy Pan oddawszy się na same zabory,
Wziął Dobra, wygnał Mnichów, poburzył Klasztory.
Tym zaś, którym nic nie wziął, ztąd że nic nie mieli,
Aby równie do Pańskich względów należeli,

Roz-

Rozproszonéy Mnichòw reście,
Zakazał chodzić po kweście.
Szpitale ieszcze zoſtały;
A że zaś fundusze miały,
Pan z litości nieskończony,
Zabrał dziadowskie zagony.
Zginęły więc schronienia kalectwa i nędzy;
Dziad może umrzeć z głodu: Panu trza pieniędzy.
Nakoniec też Plebanowi,
Pan wyroki swe zapowi:
Że co tylko kościelnego,
Jeſt własność skarbu Pańskiego.

Co miał Kościół od srebra, kleynotów i złota,
Zabrał Pan, monſtrancye, kielichy i wota:
Dzieli więc z żydem na poły,
Łupy Bogu poświęcone,
Kielich zdobił Pańskie ſtoły,
A żyd w Ornat ubrał żonę.
Z resztą nędzny los Plebana,
Pan się wdał w rządy Dziekana,
A nibyto opieką Xięży prześladował,
Nabożeńſtwa odmieniał, odpuſty kaſsował;
Bo i o to się Pan gniéwał
Iże Organiſta śpiéwał

Pieśń, w którey były wspomnienia
Dawnych Dziedziców Imienia.
Nieuſtannie więc dziwaczył,
Dziekan co raz to mniey znaczył.
Aby się zaś w Kościele pobożnym okazał,
Za siebie, za swych krewnych modlić się rozkazał;
Tych zaś modłów zły skutek tyle tylko sprawił,
Że Ksiądz klął, lud złorzeczył, Bóg niebłogosławił.
Jakże niemiał złorzeczyć? wymuszone dary
Gwałtem wziąwszy, powiedział że to są ofiary.
Pożyczał ci zaś za to, że mu pożyczali,
Procenta od procentów, ieszcze opłacali,

Lecz to wszyſtko było mało;
W skarbie Pańskim brakowało.
Poſtrzegł Pan, że niektóre kmiotki, zagrodnice,
Miały złote pierścionki, srebrne zausznice;
Zabrać to, lub od tego taką wymódz płacę,
Żeby wydrzeć ich krwawą i ich przodków pracę.
Lecz chcąc o wszyſtkim namienić,
Co te dobra wycierpiały,
Krótką powieść trzaby zmienić
W zbyt ogromne foliały.
Bo Pan z ekonomiki
Liczne trzymał Urzędniki,

A pła-

A płacił im bardzo mało;
Z tym wszyſtkim się pokazało,
Że niektórzy Folwarki od Pana kupili:
Czemu? bo Pana kradli, poddanych łupili.
Gdy zaś gromada zebrana
Poszli z skargami do Pana,
Że było kilka Imion w podpisie supliki,
Powiedziano im zaraz *żeście buntowniki.*
Lecz na lepsze przekonanie,
O dokładnym tych dóbr ſtanie,
Wysłał Pan od boku swego,
Konsyliarza taynego.

Wziął

Wziął na drogę, był w dobrach ale w dworskim tonie,
Kommunikował skargi oskarżonéy ſtronie,
Ta zaś łatwo dowiodła, że oskarżaiący
Niespokoyny, zuchwały, źle Panu życzący:
A skoro się Urzędnik namówił z Dworakiem,
Do ucisku i zemſtę przydał nad biédakiem.
Dworak różnych tłómaczeń przyniósł Panu krocie,
I zapewnił o rzadkiéy Urzędników cnocie;
Że wszyſtkie skargi fałszem, a w iſtocie samy
W tych dobrach ieſt Lud dziki, Chłopy same Chamy,
I że ieszcze niedosyć użyto oſtrości,
By wszyſtkie do zuchwalſtwa wytępić skłonności.

Nowe zatym udręczenia;
Bo z samego podeyźrzenia,
Policyine Rewizory,
Szpiegi, których opłacali,
W Dyby, Szpiklerze, Gąsiory,
Nayniewinnieyszych wsadzali.
Raz też Gromada ſtroskana,
Była u Księdza Plebana,
Gdy w cichości rozmawiali,
Jakich nieszczęść doświadczali:
Dzieci moie, rzekł Pleban, przepaść, sądy Boże,
Za grzéch Przodków gdy kary wnuk znosi w pokorze,

Bóg

Bóg dobry w pierwszych swobod postawi go rzędzie,
Spali bicz, którym chłostał, iak pomsty narzędzie.
Za iednę włość wydartą, czyście niesłyszeli,
Jak mocnieyszy dziedziczne iego dobra dzieli?
Zniszczały zostawione z Przodków miliony;
Czemu? bo Szpital upadł, a Kościół złupiony.
Krzywd to Boskich i ludzkich kara oczywista:
A z nieprawych nabytków trzeci niekorzysta.
I Pleban wyprorokował,
Gdyż inny Włość opanował.
Pan niezrównany w potędze,
Którego w przeznaczeń xiędze

Na

Na to zapisał wyrok Boskiéy Opatrzności,
By wydarte Dziedzicom wrócił maiętności.
Ale z piérwszych Dziedziców mało iuż co żyło,
Ich potomſtwo zaś wiernie Wybawcy służyło,
I w tych służbach aż nadto dali mu dowodu,
Że są prawe potomki tak świetnego Rodu.
Przeto Pan mieczem grozi, berłem rozkazuie,
Niech naiezdnik: Dziedzicom z Ich dóbr uſtępuie.!
Rzekł, i przyszli Dziedzice, a Gromada cała,
Serca i resztę fortun prawym Panom dała.
I gdy większą połowę iuż dóbr odzyskali,
Przyrzekł Pan, by się w krótce reszty spodziewali.

Je-

Jeszcze dóbr nie urządzono,
Bo też rzeczy nieskończono;
Pan zaś przeszły w wielkiéy biédzie,
Bo maiątek iego w krédzie:
Zaś Panowie Urzędnicy,
Jak zawsze w świecie bywało,
Byli dobrzy, i złośnicy,
Ale dobrych bardzo mało.

Dla dobrych więc, choć obcych, Gromada wspaniała,
Dziedziców o szacunek i wzgląd upraszała.
Został więc Ekonomem kto poczciwie rządził,
Był Woytem, ten który wprzód sprawiedliwie sądził.

Lecz

— o —

Lecz nie byli wszyscy tacy,
A nawet właśni Rodacy.
Zli zaś, co się z niemi ſtało?
Powolnieyszego czasu będzie się gadało.

Książka
po dezynfekcji